

Obóz z HDW Opty – Býkovice

26. 7. – 9. 8. 2020

Rok 2020 przyniósł wiele zmian nie tylko w harcerstwie, ale też na całym Świecie, co zmieniło niejedne plany włącznie tych obozowych naszej drużyny. Z tego powodu nie mógł się odbyć planowany obóz wędrowny i wszystko wskazywało na to, że na letnią przygodę będziemy musieli poczekać o rok dłużej.

Jednak nie byliśmy jedyni, których zmuszono do zmiany swoich planów – harcerze z HDW Opty nie mogli pojechać na planowany spływ i w ostatniej chwili zmieniali całe zaplecze techniczne obozu, też dzięki temu zostaliśmy zaproszeni do wspólnej przygody na kilkanaście dni przed wakacjami.



Ciasteczka z kuchni Domisi jako sposób zaprzyjaźnienia się.

Na obóz pojechaliśmy pociągami aż do wioski niedaleko Brna, skąd człapaliśmy na piechotę do obozowiska. Jednak nie było tak łatwo! Dane GPS obozowiska były bardzo niedokładne, a oboźny Duduś prowadził nas niezłymi gąszczami, musieliśmy też brodzić przez potok, a do tego zaczęło padać... a najlepsze, że nic z tego nie było skuteczne! Nie znaleźliśmy naszej bazy i z obozowiska na wszystkie strony

pobiegli kadrowcy nas szukać. Na szczęście wszystko dobrze się skończyło i mogliśmy cieszyć się swoim nowym domem na najbliższe dwa tygodnie.

Spaliśmy w standardowych namiotach z drewnianą podstawą, kuchnia była w namiocie wojskowym a latryнки i prysznic tylko z cienkich ścianek z folii (oczywiście nieprzezroczystej). Jednak na takie warunki byliśmy dobrze przygotowani. Do naszej dyspozycji był też jeden namiot tepee i dwa mniejsze do celów technicznych.

Z naszej drużyny na obóz pojechał jeden harcerz Kuba Zemene i trzech kadrowcy: Terenia, Filip i Babcia Aga.



Kuba znalazł się w wachcie (tak wodniacy nazywają zastępy) „Czasowo smyczka, garce a myczka”, gdzie wachtowym był

Adam. Inne wachty były „Podle płomyki” pod dowództwem Hani i „Buty Oliwii z drugiej strony” wachtowej Misi.

Tematem programu była przygoda Jacka z filmu „Osobliwy dom pani Peregrine”. Uczestnicy wraz z Jackiem poznawali wszystkich domowników osobliwego domu i walczyli przeciwko złemu Baronowi. Wszyscy spisali się na medal i nie brakowało dobrej zabawy.

Oprócz klasycznych gier i zabaw tematycznych odbyły się też trzy greendaye – dni, które planowali

sami harcerze, a

kadra stała się

uczestnikami! To

ciekawe

doświadczenie

ożywiło całość i

podkreśliło

niezapomnianą atmosferę.



Greendayowa wachta ze swoją stworzoną łódką.

Jako o niestandardowej części programu można też mówić w związku z nocowaniem w lesie, kiedy po grze harcerze spali tam wspólnie bez kadry.



Też tak wyglądała nasza zabawa przy ogniu.

Dla nas nową
rzeczą były też
herbatkowe
ogniska, które
nie były
oficjalne,
żeby każdy
mógł mieć

pod ręką kubek dobrej

herbatki, którą przygotował nam drużynowy Optów i naczelnik HPC Krzysztof.

Wszystkie te
części razem
z tradycyjnymi
ogniskami,
grami
nocnymi i
podchodami zostawiły
w nas niejedno przeżycie i wyczarowały
prawie niezmywalne uśmiechy na twarzach.



Babcia